

Obóz dla dzieci polskich

Kategorie: Miejsca

Niem. Polen-Jugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt. Ośrodek założony w grudniu 1942 r. na wydzielonym z getta obszarze ograniczonym ulicami Górniczą, Emilii Plater, Bracką, a od wschodu murem cmentarza żydowskiego. Placówka formalnie miała stanowić miejsce reedukacji polskiej młodzieży przez pracę, w rzeczywistości była obozem koncentracyjnym, gdzie poprzez fatalne warunki bytowe i pracę ponad siły represjonowano najmłodszych przedstawicieli polskiego społeczeństwa.

Uzasadniając konieczność uruchomienia tego typu placówki, niemieckie władze mówiły o zagrożeniu fizycznym i moralnym, jakie dla niemieckiej młodzieży niesie kontakt z polską młodzieżą, uważaną za zaniechaną wychowawczo. Obóz podlegał niemieckiej Policji Kryminalnej Kripo (vide), spośród tej formacji rekrutowali się członkowie obozowej załogi, choć poza nimi pracowali tam także volksdeutsche oraz Polacy, w tym na stanowiskach nadzorców – „wychowawców”. Do obozu trafiały dzieci i młodzież od 3. do 16. roku życia z placówek opiekuńczych na terenach włączonych do Rzeszy – Pomorzu, Śląsku, Wielkopolsce i Zagłębiu Dąbrowskim, oraz potomstwo osób uznanych za „bandytów”, dzieci pozostawione bez opieki, złapane na włóczęgostwie, żebraniu, kradzieżach i drobnych wykroczeniach, a także potomstwo osób, które odmówiły podpisania niemieckiej listy narodowościowej (volkslisty).

Szczątkowo zachowana dokumentacja nie pozwala odtworzyć dokładnych informacji na temat stanu osobowego więźniów oraz ogólnej liczby osób, które przeszły przez obóz. Dane z kwietnia 1943 r. mówią o 400 osadzonych, a z lipca 1944 r. o około 1,2 tys. więźniów w obozie oraz jego filii dla dziewcząt w miejscowości Dzierżazna pod Łodzią. Więźniowie otrzymywali niewielkie porcje żywienia w zamian za wykonywaną po 12 godzin dziennie pracę m.in. na potrzeby niemieckiej armii. W obozie panowały warunki wyniszczające dla młodych organizmów – poza niedożywieniem doskwierał chłód lub upał w zależności od pory roku, brakowało urządzeń sanitarnych, do mycia całorocznie wykorzystywano jedną pompę stojącą na zewnątrz. Osoby, które zachorowały, kierowano

do „izby chorych”, gdzie przy zmniejszonych racjach żywnościowych i braku lekarstw trudno było uratować zdrowie. W nagłych wypadkach do obozu wzywano lekarza z getta łódzkiego, który w zeznaniu na procesie załogi we wrześniu 1945 r. mówił o śmiertelności wynoszącej 1-2 dzieci tygodniowo.

W obozie istniał system kar obejmujący zarówno pozbawienie żywności, jak i fizyczne kary chłosty za rozmaite przewinienia: złe wykonywanie pracy, zniszczenie narzędzi lub materiałów do pracy, brak higieny bądź dyscypliny. Znane są przypadki, gdy dochodziło do fizycznego znęcania się nad dziećmi uwięzionymi w obozie, a także gdy na skutek wymierzonej kary dziecko zmarło.

Szacunki dotyczące całkowitej liczby więźniów, które przeszły przez obóz, mówią o maksymalnie 2 tys. małoletnich osadzonych. Na skutek panujących w obozie warunków oraz kar fizycznych zmarło tam 136 dzieci. Obóz istniał do 19 stycznia 1945 r., do momentu zajęcia Łodzi przez Armię Czerwoną; na jego obszarze wyzwolono wówczas około 900 więźniów. Zostali oni przekazani do placówek opiekuńczych lub szpitali, a część wróciła do domu.

Świadomość istnienia miejsca odosobnienia dla polskich małoletnich była w łódzkim getcie niemal powszechna. Już w lipcu 1942 r. Kronika (vide) donosiła o planowanym wykrojeniu obszaru w okolicy ul. Emilii Plater, a jesienią tegoż roku o jego przeznaczeniu pod obóz dla nieletnich Polaków. Administracja żydowska getta została zmuszona do przeniesienia funkcjonujących tam fabryki wyrobów cukierniczych (vide), zakładów resortu szewskiego (vide) oraz prewentorium (vide Prewentorium na Marysinie). Jesienią 1942 r. na rozkaz Kripo po oczyszczeniu terenu żydowscy robotnicy pod nadzorem Wydziału Budowlanego (vide) wznieśli drewniany płot okalający teren oraz wyremontowali i urządzili znajdujące się tam budynki i dobudowali drewniane baraki wyposażone w piece i dwupiętrowe prycze. Już po uruchomieniu obozu w grudniu 1942 r. na jego terenie zatrudniono żydowskich fachowców, m.in. fryzjera Izraela Lajba Szmerlinga (vide), który za swoją pracę miał otrzymywać pełne wyżywienie, oraz fachowców, by przyuczali młodocianych do pracy wykonywanej w obozowych warsztatach.

Gdy w grudniu 1943 r. w obozie wybuchła epidemia tyfusu plamistego, około 110 chorych chłopców w wieku 12-15 lat przetransportowano na teren getta do szpitala zakaźnego przy ul.

Dworskiej 74 (vide). Zdarzenie odnotował w dzienniku Jakub Poznański (vide): „Gdy ich wykąpano, oczom lekarzy i pielęgniarek przedstawił się koszmarny widok. Ciała wynędzniałe, skóra i kości noszące ślady niehumanitarnego bicia i katowania. Plecy poryte ropiejącymi strupami. Niektórzy mieli poprzetrącane kończyny i palce”¹.

Do zajęcia się chorymi oddelegowani zostali lekarze: Emil Vogl (vide), Benjamin Lewi (vide), Elias Gutman (vide), Salomea Mandelsowa (vide) i Mojżesz Wolfson (vide). Według relacji nikt spośród leczonych w szpitalu nie zmarł, co należy uznać za ogromny sukces personelu medycznego ze szpitala przy ul. Dworskiej działającego w niezwykle trudnych warunkach.

Historia obozu przy ul. Przemysłowej i rozliczenia sprawców popełnianych w nim zbrodni stały się przedmiotem manipulacji i wykorzystywane były w polityce historycznej w Polsce po 1945 r. Po zakończonych szybkim skazaniem procesach nadzorczyńi Sydonii Bayer i komendanta obozu Edwarda Augusta z 1945 r. wątek martyrologii więźniów obozu nie spotkał się z większym zainteresowaniem komunistycznych władz ani społeczeństwa. Przełom nastąpił w latach 60., gdy temat ten podjęto w badaniach naukowych oraz w prasie popularnej. Po raz pierwszy zorganizowano wtedy także spotkanie byłych więźniów, na którym obecni byli też przedstawiciele polskiej załogi obozu oraz nadzorczyńi Eugenia Pol. W publikacjach na temat obozu pojawiał się również wątek łódzkiego getta jako reprezentacja rozwijanego wówczas wątku kontrracyjności względem opowieści o tragedii Żydów, co następnie przerodziło się w swoistą rywalizację na martyrologię między Polakami z Przemysłowej i Żydami z getta. Temat eksploatowany był szczególnie od połowy lat 60., gdy zapadła decyzja o wzniesieniu trwałego upamiętnienia oraz przeprowadzono rozmaite działania wydawnicze, edukacyjne i propagandowe przypominające o historii obozu. Na fali kampanii antysemitkiej rozpoczętej w marcu 1968 r. dzieje obozu dla dzieci wykorzystywano w oficjalnej polityce pamięci w celu udowodnienia wyższości cierpienia polskiego nad cierpieniem żydowskim oraz współodpowiedzialności Żydów za zbrodnie popełnione w czasie wojny. Służyć temu miało m.in. zawyżanie liczby ofiar obozu, których miało być rzekomo ponad 12 tys. Echa tej narracji widoczne są do dziś, czego dowodzi chociażby pamiątkowa tablica umieszczona w 2013 r. w jednej z kaplic łódzkiej archikatedry,

odwołująca się do zawyżonej liczby ofiar.

Adam Sitarek

Przypisy

1. J. Poznański, Dziennik z łódzkiego getta, Warszawa: Bellona, 2002, s. 141.

Źródła

APŁ 278/2129 Zamówienia na pieczęcie i stemple, k. 33, 54; Kronika, t. 2, s. 387, 19.07.1942; t. 2, s. 512, 29.09.1942; t. 2, s. 543, 19.10.1942; t. 2, s. 591, 9.11.1942; t. 2, s. 623, 24.11.1942; t. 2, s. 662, 16.12.1942; t. 2, s. 666, 20.12.1942; J. Poznański, Dziennik z łódzkiego getta, Warszawa: Bellona, 2002, s. 141; A. Czyżewski, Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL, Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2021, s. 135–180; idem, Obóz dziecięcy w Łodzi jako element polityki pamięci historycznej PRL [w:] Łódź pod okupacją 1939–1945, red. T. Toborek, M. Trębacz, Łódź-Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2018, s. 377–413; T. Toborek, Obóz przy Przemysłowej w Łodzi i powojenne rozliczenia z jego historią, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2022, nr 1 (39), s. 523–538.

Tagi

administracja niemiecka dzieci eksterminacja strona aryjska

Data aktualizacji: 30-07-2026

Data dodania: 24-04-2025